Pojmanie Jezusa (Mt. 26:47-56)

“Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły.” 2 Kor. 10:4

Pojmanie Jezusa ma miejsce wieczorem, w ogrodzie Getsemane, z dala od tłumów. Arcykapłani nie chcą narazić się ludowi. Pan Jezus zostaje zdradzony i opuszczony przez najbliższych sobie na ziemi ludzi.

I gdy On jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz, jeden z dwunastu, a wraz z nim liczny tłum z mieczami i z kijami, od arcykapłanów i od starszych ludu.

Tłum przychodzący z Judaszem jest uzbrojony w co popadnie. Nie jest to zorganizowana armia rzymska, lecz banda zbirów. Przychodzą zbrojnie pojmać Jezusa, który sam nigdy nikogo nie skrzywdził. Jest to niczym nie uzasadniony akt przemocy. Na tej podstawie widzimy, że pojmanie to jest zupełnie bezprawne.

“Albowiem mówię wam, iż musi się wypełnić na mnie to, co napisano: Do przestępców był zaliczony; to bowiem co napisano spełnia się.” Łk. 22:37

A ten, który go wydał, dał im znak, mówiąc: Ten, którego pocałuję, jest nim, bierzcie go. I zaraz przystąpił do Jezusa, i rzekł: Bądź pozdrowiony, Mistrzu! I pocałował go.

Pocałunek, który wpisze się w historię ludzkości to pocałunek wydający naszego Zbawiciela na zgubę. Arcykapłani chcą mieć pewność, że pojmany zostanie sam Jezus, a nie przez przypadek któryś z uczniów. Najwidoczniej podczas wcześniejszego utargu, kiedy dali Judaszowi trzydzieści skarbników, nakazali mu wskazać mu Pana Jezusa w miejscu oddalonym od tłumów i umówili się na ten właśnie gest (Mt. 26:14-16).

A Jezus rzekł do niego: Przyjacielu, po co przychodzisz?

Nazwanie Judasza tym kim jest w tej sytuacji, zdrajcą, oszustem, byłoby zgodne z prawdą. Jednak Pan Jezus nazywa go przyjacielem. Nawet w tej trudnej dla niego chwili, pokazuje nam jak miłować należy naszych wrogów.

Oczywiście, nasz Pan doskonale wie jaki jest cel pocałunku Judasza. Widzi zbliżających się zbirów, a o tym co ma się wydarzyć wiedział od zawsze jako Syn Boży. Być może jednak tym pytaniem, "Przyjacielu, po co przychodzisz?" chce dać Judaszowi ostatnią szansę na upamiętanie. Biegu wydarzeń nie można powstrzymać, pojmanie będzie miało miejsce lada chwila, jednak nawet w tych ostatnich momentach Pan Jezus daje Judaszowi szanse wyznania swoich grzechów.

Wtedy podeszli bliżej, rzucili się na Jezusa i pochwycili go.

Rzucają się na Jezusa jak na bandytę by go pochwycić, mimo, że On poszedł by z nimi zapewne dobrowolnie. Jest przygotowany na to co ma nastąpić. Zanim następuje pochwycenie, ma miejsce jeszcze jedno bardzo znamienite wydarzenie. Dowiadujemy się o nim z ewangelii Jana i pozwala nam ono zrozumieć kim Pan Jezus jest. Dlatego zachęcam Was do przeczytania historii pojmania także z ewangelii Jana (J. 18:1-14).

Kiedy zgraja zbirów mówi kogo szukają, Pan Jezus mówi "Ja jestem". "Gdy więc im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i padli na ziemię." J. 18:6

Pan Jezus używa imienia (po raz kolejny w ewangelii Jana), którym przedstawił się Mojżeszowi na pustyni Bóg, kiedy objawił mu się w postaci gorejącego krzaka: "Jestem, który jestem." 2 Mż. 3:14

I oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, dobył miecza swego, uderzył sługę arcykapłana i uciął mu ucho. Wtedy rzecze mu Jezus: Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną.

Z ewangelii Jana wiemy także, że uczniem, który kaleczy sługę arcykapłana jest Piotr. Jezus nakazuje mu by przestał. Nie potrzebuje by Apostołowie go bronili. Chwilę temu zachęcał ich do czuwania i modlitwy, by nie popadli w pokuszenie. Walka odbywała się wtedy. Nasza oręż duchowy nie zabija cieleśnie.

“Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły.” 2 Kor. 10:4

Jego moc jest niewspółmiernie większa. Miecz, którym powinniśmy władać, nie jest ze stali. Jest nim Słowo Boże. “Weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże.” Ef. 6:17

Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?

Jeden anioł potrafił w Starym Testamencie w jedną noc zabić 185 tysięcy żołnierzy.

“I stało się tej samej nocy, że wyszedł anioł Pański i pozbawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy. Następnego dnia rano oto wszyscy oni – same trupy – pomarli.” 2 Krl. 19:35

Co dopiero zaś 12 niebieskich legionów? Jeden legion (rzymski) szacowany jest na 6 tysięcy piechoty i 700 jazdy konnej. Niebiańska armia o której mówi Pan Jezus jest zatem nadto imponująca. Mówi On: “Wystawiłby mi **teraz**”. Ta armia jest w pełnej mobilizacji, gotowa by wyruszyć. Czeka na rozstrzygnięcie wydarzeń w ogrodzie Getsemane.

Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi? W tej godzinie rzekł Jezus do tłumu: Jak na zbójcę wyszliście z mieczami i kijami, aby mnie pochwycić; codziennie siadywałem w świątyni i nauczałem, a nie pojmaliście mnie. Ale to wszystko się stało, aby się wypełniły Pisma prorockie. Wtedy wszyscy

uczniowie go opuścili i uciekli.

Nie powinniśmy ulegać pokusie, by uczniów potępiać za to co zrobili. Nie wiemy jak my zachowalibyśmy się w ich sytuacji. Nie powinniśmy też umniejszać wagi ich zachowania. Oddalenie się od Zbawcy, nigdy nie może być dobre. Gdyby zgodnie z zaleceniem Pana Jezusa czuwali i modlili się, być może wyszliby zwycięsko z pokuszenia.

Naszą refleksją nad dzisiejszą ewangelia powinno być milczące świadectwo tragedii naszego Zbawiciela, który zostaje opuszczony przez najbliższe mu osoby, w najtrudniejszej chwili swojego życia. W duchowym przygotowywaniu się do świąt Wielkanocnych, przeżywajmy te chwile razem z nim.

Bądźmy z Jezusem w Getsemane, bądźmy z nim u Piłata, bądźmy z naszym Panem w drodze na Kalwarię. Przede wszystkim zaś bądźmy z Chrystusem na krzyżu, ponieważ to za nasze występki został on ukarany. Jeśli potrafimy cierpieć razem z nim, razem z nim będziemy odbierać chwałę. Albowiem jesteśmy “współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli.” Rz. 8:17